Nr. 41. Kraków, Czwartek 14 Października 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska l. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administraryi, ul. Floryańska 55, I. piet.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2. — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu codziennego „Naprzodu“!

Z początkiem kwartału przypominamy, że CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!

„Naprzód“

wychodzi w Krakowie w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		W Austryi:	
Rocznie	zł. 3·60	Rocznie	zł. 3·—
Półrocznie	„ 1·80	Półrocznie	„ 1·50
Kwartalnie	„ —·75	Kwartalnie	„ —·75
Miesięcznie	„ —·30	Miesięcznie	„ —·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie	7 marek	Rocznie	10 franków

Pojedynczy numer kosztuje 7 ct.

Redakcya i administracya: **Floryańska 55.**

PRZEGLĄD.

Pobożni panowie z Koła polskiego są tylko tam pobożnymi, gdzie idzie np. o zwalczanie socyalizmu; gdzie atoli idzie o ich kieszeń, tam dla nich religia ustaje. Nie wstydzą się oni występować przeciwko rozporządzeniu inspektora przemysłowego p. Nawratila, nakazującemu spoczynek niedzielny w gorzelniach. I któż to występuje tu przeciwko spoczynkowi niedzielnemu? Czy jaki drobny majsterek, który sam ledwo dycha? Wszak właścicielami gorzelń nie są jacyś ubodzy ludzie, ale szlachta, ta bogobojna galicyjska szlachta, wojująca klątwami z ruchem ludowym. Na posiedzeniu Koła polskiego wniósł znany z lokajstwa „demokrata“ Rutowski, ażeby Koło starało się w ministerstwie o to, aby inspektor przemysłowy nie śmiał się mięszać do gorzelń, by szlachcie pozostawić zupełną swobodę wyzysku. Poparli ten wniosek Jaworski, Jędrzejowicz, ks. Sapieha, Kolischer i Lewicki. Skrócenie czasu pracy w Galicyi jest według nich niemożliwe, a zarządzenia inspektora, chroniące robotników przed najstraszniejszym wyzyskiem, są — „sekaturą“! Z całą bezczelnością stają ci panowie w obronie „świętej wódki“, którą przecież bez niebezpieczeństwa zmniejszenia się pijaństwa w Galicyi możnaby fabrykować wyłącznie w dni powszednie. Taki ks. Sapieha w sprawozdaniu poselskiem niedawno zachwalał chłopom wódkę. I ci bezwzględni, cyniczni wyzyskiwacze mają czoło nazywać się obrońcami wiary i moralności! Teraz jeszcze raz okazali całemu światu, że nie widzą nic po za swą kieszenią, że są zaciętymi wrogami ludu roboczego.

Tegoroczny kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej dał polskim dziennikom burżuazyjnym sposobność okazania, że gotowe są szkodzić najżywotniejszym interesom narodowym, jeżeli tylko mogą przytem szkalować socyalną demokracyę. Niemieccy towarzysze, idąc za wskazówkami Marksa, żądają w interesie sprawiedliwości i zasad demokratycznych odbudowania Polski i objawiają żądanie to przy każdej sposobności. Zdawałoby się, że mieszczańscy patryoci powitają dzielną pomoc z radością i dołożą starań, aby co żyje w Polsce wiedziało, że najsilniejsze stronnictwo w Niemczech stoi po naszej stronie. Ale rzecz ma się wprost przeciwnie: przekręcają, fałszują w najbezwstydniejszy sposób, aby się tylko ogół polski o niczem nie dowiedział i nie widział w socyalnych demokratach swych sojuszników. Kongres hamburski nowy dał dowód niezmienionych dla nas sympatyj naszych niemieckich towarzyszów, a wszystkie codzienne pisma, bez wyjątku umieszczają sprawozdania, z których wynika przeciwieństwo tego, co się w rzeczywistości działo. Zupełnie prawie odosobnione zdanie hamburskiego delegata Pfannkucha dla dzienników naszych jest opinią całego kongresu, a jednomyślna niemal manifestacya wszystkich mowców, zgodnie z Liebknechtem żądających odbudowania Polski, zostaje tajemnicą redakcyjną tak *Nowej Reformy*, jak i *Głosu Narodu*. Jedno tylko lwowskie pismo miało w swoim czasie odwagę powiedzieć otwarcie: „ma być taka Polska, jakiej socyaliści chcą, to lepiej, by żadnej nie było“; tak, ludowa Polska to śmierć faryzeuszów patryotycznych, a zatem wolą, by jej wcale nie było. Na innem miejscu podajemy sprawozdanie ze zjazdu hamburskiego dosyć wyczerpujące. Póki *Naprzód* nie zostanie zamieniony na pismo codzienne, tłómaczenia tendencyjne telegramów *Neue Freie Presse* będą jedynem źródłem informacyi dla czytelników dzienników polskich...

Socyaliści polscy a sprawa narodowa.

Pewien młodoczeski dziennik, wychodzący na Morawach, ogłosił interwiew (rozmowę) swego paryskiego korespondenta z redaktorem francuskiego dziennika socyalistycznego *La Petite Republique* towarzyszem Gerault-Richard, w którym tenże potępia stanowisko socyalistów czeskich wobec czeskiego prawa państwowego, a solidaryzuje się ze stanowiskiem młodoczechów. Socyaliści czescy zwrócili się tedy do tow. Gerault-Richard'a z zapytaniem, czy prawdą jest, co ów młodoczeski korespondent pisał o jego poglądach. W odpowiedzi na to tow. Gerault-Richard oświadczył, że cały ów interwiew jest zmyślonym przez tego młodoczeskiego dziennikarza, że nigdy czegoś podobnego nie powiedział. Dla wyjaśnienia zaś swego poglądu na tę sprawę ogłosił w *La Petit Republique* (Nr. 7827) artykuł p.t. „Prawdziwa walka“, świadczący znów o grubem niezrozumieniu dążności socyalistów polskich. Artykuł ten brzmi w całości:

Nasi czytelnicy pragną zapewne, aby im dostarczyć dokładniejszych wiadomości co do faktu, o którym wspomina nasza wczorajsza notatka odnosząca się do socyalistów i młodoczechów. W Czechach, tak jak w Polsce, jak na Węgrzech, jak we wszystkich krajach wynarodowionych (dénationalisès), wielka burżuazya stara się wciągnąć siły ludowe w walkę wyłącznie narodowościową.

W Polsce dąży ona do odbudowania rozkawałkowanej ojczyzny; na Węgrzech domaga się hegemonii madziarów nad innymi żywiołami, które tworzą mięszaną i kruchą monarchię Habsburgów; w Czechach upomina się na chwilę obecną tylko o autonomię polityczną, taką, że Franciszek Józef powinienby dodać do swych tytułów cesarza Austryi i króla Węgier, jeszcze tytuł króla czeskiego.

Otóż w Czechech, zarówno jak na Węgrzech i w Polsce, socyaliści odmawiają udziału w tych rewindykacyach. Mówią oni do proletaryatu polskiego: siły, którebyście zużyli na odbudowanie ojczyzny politycznej, w której nie znaleźlibyście żadnej poprawy naszych stosunków ekonomicznych, — złączcie lepiej z siłami proletaryatu rosyjskiego w celach wspólnej emancypacyi.

Węgrzy, którzy świeżo olbrzymimi strejkami rolnymi przekonali nas o potędze swego robotniczego ruchu, nie pozwalają również na uczynienie z siebie posłusznego narzędzia madziarskich ambicyj. Mało ich obchodzi, że ten arystokratyczny element przeważa w radzie państwa.

I Czesi myślą i czynią toż samo. Chcą oni widzieć w narodach niemieckim, węgierskim i słowiańskich Austro-Węgier tylko proletaryat, mający tężsame interesy klasowe. Partya młodoczechów ze złością konstatuje tę ewolucyę ludową, która sprzeciwia się jej ambitnym projektom. Oto, dlaczego jej główny organ nie zawahał się uciec się do niedelikatnego fortelu, aby nas postawić w sprzeczności z naszymi przyjaciółmi z Czech i Moraw.

W kłamliwym interwiewie, który nam przypisuje redaktor dziennika młodoczeskiego, mówi im: widzicie, że socyaliści francuscy, z którymi sądzicie się być związani wspólnością idei, zawodzą was.

Udaremniliśmy ten manewr natychmiast, jak tylko doniosły nam o nim kółka polityczne w Pradze i stowarzyszenia robotnicze czeskie. Jak one, sądzimy w rzeczy samej, że proletaryat traciłby tylko swój drogi czas i drogie siły w walce, w rezultatach której nie widzimy dla niego żadnych zmian korzystnych. Czy car będzie panował w Polsce, czy rodzima szlachta, — chłopi i robotnicy polscy nie będą przez to ani mniej, ani więcej wyzyskiwani. Jeśli wielcy właściciele czescy podzielą się wraz z węgierskimi i niemieckimi władzą polityczną, robotnicy czescy nie mniej cierpieć będą od nielitościwego wyzysku.

Oni powinni, my powinnniśmy trzymać się wspaniałego hasła Internacyonału: Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się!

Gérault-Richard.

W odpowiedzi na ten artykuł wystosował poseł krakowski tow. Daszyński następujący list do redakcyi *La Petit Republique*, w którym daje wyraz naszym poglądom na sprawę narodową:

Kochany Obywatelu Gérault-Richard!

Socyaliści polscy przeczytali z wielkiem zdziwieniem Wasz artykuł, zatytułowany: „Prawdziwa walka“ (*Petite Républiqu*e Nr. 7827). Źródło, z którego czerpiecie Wasze wiadomości o ruchu socyalistycznym polskim i o ogólnym stanie dążeń socyalnych w Polsce — doprowadziło Was do popełnienia błędu grubego, i tem dziwniejszego, że otrzymujecie bez wątpienia *Bulletin Officiel du Parti Socialiste Polonais*, który wiernie odzwierciedla program partyi socyalistycznej we wszystkich trzech zaborach Polski. Z drugiej strony, wszystkie przecież dzienniki francuskie i europejskie pisały niedawno z powodu wizyty cara w Warszawie o zupełnem i całkowitem poddaniu się arystokracyi i burżuazyi polskiej pod panowanie rosyjskie. Wy przypisujecie wielkiej burżuazyi polskiej dążność do „odbudowania rozkawałkowanej ojczyzny“ (!!) a socyalistom polskim „odmowę udziału w tej rewindykacyi“. Tymczasem każdy wie, że rzecz się ma właśnie odwrotnie: wielka burżuazya wraz z arystokracyą polską jest trójlojalną, t. j. oddaną bez zastrzeżeń trzem rządom, dzielącym między siebie Polskę, w zamian za opiekę, jaką one jej zapewniają wobec rewolucyi socyalistycznej; — zaś cała partya socyalistyczna dąży do utworzenia Polski republikańskiej, demokratycznej, niezależnej i niepodzielnej. Potwierdziła to partya jeszcze ostatnio, jeśli ta prawda potrzebuje potwierdzenia w Waszych oczach: w zaborze rosyjskim przez swą proklamacyę z powodu wizyty Mikołaja II., w zaborach pruskim i austryackim, przez powzięte rezolucye i kategoryczne deklaracye na kongresach w Berlinie i we Lwowie.

Rozumie się samo przez się, że ta „rewindykacya“ nie opiera się na „historycznem prawie“ korony Jagiellonów, ale na faktycznych konkretnych potrzebach proletaryatu polskiego, oraz na tem, że nie widzimy powodu, dla którego Polska niezależna, zdobyta przez proletaryat polski, zamiast go zbliżać do zaprowadzenia systemu socyalistycznego przez sam fakt, że przyczyniłaby się do poprawy ekonomicznej i postępu politycznego, — miałaby być rządzoną także przez „rodzimą szlachtę“?

Nie ujdzie chyba Waszej uwagi, że nasze dążenia do niepodległości nie dadzą się zasymilować z „ambitnymi projektami“ burżuazyjnych młodoczechów lub szowinistów węgierskich. Tam także, gdzie chodzi o kwestyę zrównania praw językowych i o autonomię krajów, zgodnie z porządkiem dziennym polityki austryackiej, wiecie zapewne, że nasza partya socyalno-demokratyczna trzyma się zarówno daleko od „liberalnych“ centralistów niemieckich, jak i od autonomistów narodowców arystokratycznych i burżuazyjnych. Chce ona równouprawnienia języków i autonomii narodowości, ale na innych i trwalszych podstawach, niż te, jakie wynikają z lichych spekulacyi ekwilibrysty Badeniego.

Pośpiech, z jakim postaraliście się rozpró-

szyć dwuznaczność, którą chciano Wam przypisać w stosunku do socyalistów czeskich, pozwala nam mieć nadzieję, że przyjmiecie to sprostowanie, konieczne dlatego, aby Wasi czytelnicy nie wytworzyli sobie absolutnie błędnego pojęcia o socyalistach polskich.

Nie możemy przypuścić, abyście uważali dążenie do niepodległości narodowej za niedające się pogodzić z internacyonalizmem socyalistycznym, gdyż zaledwie rok temu — że wybiorę tylko ten przykład z tysiąca — wszyscy socyaliści francuscy, z *Petite République* na czele, aprobowali udział swych reprezentantów w uczczeniu jenerała Faidherb'a, obrońcy Francyi z 1870 r.

Dziękując Wam zatem z góry za umieszczenie tego listu w Waszem piśmie, przesyłam Wam, kochany Towarzyszu, międzynarodowe pozdrowienie. *Ignacy Daszyński.*

Z RADY PAŃSTWA.

We środę toczyła się w izbie posłów w dalszym ciągu debata nad pomocą dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Największe wrażenie wywarła mowa, jaką w tej sprawie wygłosił poseł socyalno-demokratyczny tow. Kiesewetter. Oświadsię on za całkowitem odszkodowaniem dotkniętych klęską powodzi. Dzisiejsze państwo daje ubogim tylko jałmużnę. Mowca przechodzi do kwestyi wycinania lasów; nie przeszkodzą temu żadne ustawy, dopóki drobny właściciel ziemski jest zmuszony wycinać las dla zapchania paszczy wierzycielowi.

Pos. Gregorig (antysemita): Żydzi wycinają lasy!

Pos. Kiesewetter: O żydach będę mówił później.

Mówca przedstawia działalność wojska w akcyi ratunkowej podczas powodzi w Czechach i ostro krytykuje brutalne zachowanie się oficerów. Wniosek socyalnych demokratów może zostać pokryty przez oszczędności w budżecie wojskowym. Polemizując z ks. Scheicherem wykazuje mowca znakomicie, że ostateczną przyczyną dzisiejszej nędzy jest niewola najemna. Antysemici chcą tylko znieść lichwę, ale utrzymać nadal wyzysk robotników. Lud uciemiężony musi sobie sam pomódz. My nie chcemy gwałtownymi środkami urzeczywistnić naszych ostatecznych celów; chcemy do nich dojść na drodze spokojnej. Czy nam się to uda, zależy od klas rządzących. Nie odcinajcie nam tych dróg, bo może przyjść do wybuchu. Nakłada się coraz to nowe pośrednie podatki. Jedynie socyalna demokracya zwalcza je. Antysemici stali się partyą rządową. Jedynie socyalna demokracya nie stanie się nigdy stronnnictwem rządowem; przyjdzie ona kiedyś do wpływu, ale na gruzach dzisiejszych stosunków! — Nakoniec odpowiada mowca kilka słów w sprawie żydów: każdy uczciwy człowiek, pragnący szczerze rozwiązania kwestyi społecznej, czy to chrześcijonin, żyd, czy mahometanin, jest naszym towarzyszem partyjnym. Antysemici, chrześcijańsko-socyalni są wrogami tylko ubogich żydów. Odmawiają zapomóg żydowskim sierotom, ale z bogatymi żydami robią w wiedeńskiej radzie miejskiej geszefty i zapraszają Rotszylda na bal miejski. (*Wesołość i oklaski u socyalnych demokratów*).

Następnie zabrał głos główny przywódca antysemitów poseł dr. Lueger, burmistrz wiedeński. Usiłował on zbić wywody tow. Kiesewettera; na oficerów nie należy napadać, bo to także dzieci ludu. (Pos. dr. Kindermann: Czescy policyanci w Chebie to także dzieci ludu; zależy tylko, jak się ich używa). Antysemici chcą także zmniejszenia ciężarów wojskowych, chcą, by armia była używana także do prac pokojowych... (Tow. Kiesewetter: Przeciwko strejkującym robotnikom!) Socyalni demokraci, gdy przyjdą do władzy, także będą potrzebowali wojska dla ochrony swoich przywódców (*wesołość*) i będą mieli nie ludowe, ale najemne wojsko.

Tow. Daszyński: Takie proroctwa są wprost śmieszne. To jest trybun ludowy! Najpierw wyrzuca nauczycieli, teraz broni oficerów! To trybun ludowy!

Dr. Lueger: Oświadczam panu otwarcie, że uczyniłem to, bo nie uważam rodziców za obowiązanych dać swe dzieci wychowywać na socyalnych demokratów!

Tow. Daszyński: Pięciu ubogich ludzi, także dzieci ludu, wyrzucać na bruk! Cóż pan myślisz? Nauczyciele są także dziećmi ludu, nietylko oficerowie! Tak, mój panie trybunie ludowy, tak jest w istocie!

Dr. Lueger przyparty do muru uwagami socyalistycznych posłów przyznaje, że we wielu punktach zgadza się z socyalną demokracyą, ale niektóre żądania socyalistów są szkodliwe dla ludu. (Tow. Berner: Powszechne głosowanie!) Właśnie przez powszechne głosowanie upadliście w Niższej Austryi, my się go nie boimy! Wniosek Ebenhocha uważa mowca za niepotrzebny. I przy obecnych ustawach potrafię sobie sam ze szkołami dać radę! (Tow. Daszyński: I wyrzucać biednych nauczycieli na bruk!) Mowca usprawiedliwia antysemitów, czemu nie dotrzymali przyrzeczenia i nie dali powszechnego głosowania do sejmu i gminy. Nie było na to jeszcze czasu, to nie ucieczę. W dalszym ciągu plecie Lueger głupstwa, że socyaliści i anarchiści to jedno i tosamo. (Okrzyki u socyalnych demokratów: Jeśli pan takie rzeczy gadasz, to musisz pan się czegoś uczyć, a potem mówić!) Lueger powtarza stare bajki, że socyaldemokraci chcą chłopu zabrać grunta i prosi ich, by mu je zostawili.

Tow. Daszyński: Cóż mu mamy zostawić? Ćwierć morga ma, cóż ma z tego?

Na temsamem posiedzeniu wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni nagły wniosek w sprawie rozdzielania zapomóg państwowych, oraz wniosek nagły w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego. Tow. Resel i Daszyński wnieśli interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie położenia dozorców więźniów.

Na czwartkowem posiedzeniu izby świetnie zbijał wywody Luegera socyalno-demokratyczny poseł tow. Schrammel. Antysemici obsiedli go dokoła i starali się mu przeszkadzać idyotycznemi uwagami, zwłaszcza Bielohlawek i Gregorig, którzy co chwila krzyczeli takie głupstwa, że wszyscy się z nich śmiali. Przyszło przytem do awantury między Gregorigiem a niemiecko-narodowym posłem Iro, który Gregorigowi, gdy tenże krzyknął, że socyalni demokraci są zwolennikami wolnej miłości, zarzucił, że miał sam jakąś awanturkę miłosną w hotelu Wimbergera. Gdy Iro krzyknął: „Ludzie wiedzą o syfonie wody sodowej u Wimbergera!", rozpoczął się niebywały skandal. Iro i Gregorig lżyli się wzajemnie ostatnimi wyrazami i Iro byłby spoliczkował Gregoriga, gdyby go nie byli przemocą powstrzymali dr. Lueger i tow. dr. Verkauf. Ostatecznie po przywróceniu spokoju wniósł Iro, by Gregorigowi dała izba naganę, a Gregorig, by znów Iro otrzymał naganę od Izby. Sprawę przekazano komisyi dla nagany.

* * *

Referent tej komisyi zdał sprawę na piątkowem posiedzeniu: Iro w liście do komisyi zaprzeczył pod słowem honoru, jakoby był użył słów „syfon wody sodowej u Wimbergera". Udowodniono mu jednak świadkami, przesłuchanymi przez komisyę, że słów tych użył. Iro złamał tedy słowo honoru. Referent wnosi udzielenie nagany obu posłom.

Dr. Lueger wniósł, by Izba przyjęła dla Gregoriga jako okoliczność łagodzącą jego rozdrażnienie.

Izba uchwaliła udzielenie nagany dla Gregoriga i Ira jednogłośnie, okoliczność zaś łagodzącą dla Gregoriga wszystkiemi głosami przeciwko głosom socyalnych demokratów.

* * *

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu toczyła się dalsza debata nad pomocą dla dotkniętych klęską powodzi. Reprezentant rządu szef sekcyi dr. Roza bronił przedłożenia rządowego. sprzeciwiając się podwyższeniu zapomóg ponad 10 procent szkody. Wnioskami w sprawie regulacyi rzek zajmie się rząd bezzwłocznie.

Po przemówieniach kilku posłów zamknięto dyskusyę i wybrano generalnych mowców.

Poseł dr. Okuniewski przedłożył nagły wniosek w sprawie procesów wyborczych w Galicyi wschodniej.

Poseł Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie konfiskaty *Prawa Ludu.*

Rząd wniósł przedłożenie prowizoryum budżetowego.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił wiceprezydent Abrahamowicz Izbę, że poseł Iro złożył mandat. Poseł Schönerer (największy krzykacz) poprosił o czterotygodniowy urlop, który mu wśród ogólnej wesołości udzielono.

Po nieudałem usiłowania obstrukcyi przewleczenia obrad przyszły na porządek dzienny wnioski posłów dra Hochenburgera i Wolfa o podanie hr. Badeniego w stan oskarżenia za jego rozporządzenie z dnia 2 czerwca, polecające komisarzom, by na zgromadzeniach nie przerywali mowcom karygodnych zwrotów, lecz dali im wymówić, a potem dopiero robili na nich doniesienia karne.

Obaj wnioskodawcy motywowali swe wnioski, poczem hr. Badeni bronił się w dłuższej przemowie. Twierdził on, że jego rozporządzenie jest całkiem słuszne, bo przecież skarżono się na komisarzy, że przerywają mówcom, nie wiedząc jeszcze, co co dany mówca chce właściwie powiedzieć.

Przerywano hr. Badeniemu nieustannie, tak, że z powodu hałasu musiał na chwilę przestać mówić. Na dzisiejszem posiedzeniu dalszy ciąg tej debaty.

* * *

Do komisyj parlamentarnych zostali wybrani następujący posłowie socyalno-demokratyczni: komisya budżetowa: tow. Kiesewetter; komisya petycyjna: tow. Hannich.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Hamburgu.

Na pierwszem posiedzeniu kongresu w poniedziałek 4 b. m. przedpołudniem powitali kongres imieniem austryackiej socyalnej demokracyi tow. Skaret i poseł Zeller z Wiednia.

Następnie złożył sprawozdanie z działalności komitetu wykonawczego tow. Pfannkuch, a sprawozdanie kasowe tow. Gerisch.

Wniosek socyalistów polskich.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos delegat zarządu polskiej partyi socyalistycznej pod zaborem pruskim tow. Morawski z Berlina, żądając, by w polskich dzielnicach ustanowiła partya agitatorów władających językiem polskim i uzasadniając wniosek, by w okręgach wyborczych, w których przeważa ludność polska, stawiano tylko takich kandydatów do parlamentu, którzy władają językiem polskim i niemieckim. Wniosek ten trafił na opór ze strony dra Wintera z Królewskiej Huty i referenta tow. Pfannkucha, który w przemówieniu końcowem ostro polemizował z tow. Morawskim, zarzucając socyalistom polskim, że rozszerzali raczej narodową ideę polską, niż ideę socyalistyczną. „Żywioł niemiecki — mówił dalej — jest i w polskich okolicach inteligentniejszym i dzieła uświadamiająco na polskich towarzyszów, którzy winni mu za to uznanie. Narodowo-szowinistyczna tendencya postawionego wniosku sprzeciwia się umowie zawartej z polskimi towarzyszami. Nie znamy żadnych polskich towarzyszów w łonie niemieckiej socyalnej demokracyi i nie pozwolimy na stworzenie w Niemczech rozporządzeuia językowego, jakie towarzysze austryaccy odpowiednio do tamtejszych stosunków ustanowić musieli".

Dalsza dyskusya i głosowanie nad tym wnioskiem zostały odłożone do punktu „wybory do parlamentu", a tymczasem kongres przeszedł do debaty nad prasą partyjną. Między innymi przemawiał tow. Bebel, przestrzegając przed zakładaniem drukarń partyjnych; podczas ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom upadło wiele przedsiębiorstw partyjnych wskutek ciągłych konfiskat i szykan; i dziś czyha szlachta i burżuazya na socyalną demokracyę; niebezpieczeństwo prześladowań jest bardzo wielkie; nie należy tedy pieniędzy partyjnych lokować w tego rodzaju przedsiębiorstwach.

We wtorek zakończyła się dyskusya nad prasą partyjną i sprawozdaniem. Kongres udzielił jednogłośnie absolutoryum komitetowi wykonawczemu.

Z czynności socyalno-demokratycznej frakcyi poselskiej w parlamencie złożył następnie sprawozdanie poseł tow. Schippel i zakończył wezwaniem do zdwojonej politycznej energii wobec zbliżających się wyborów do rady państwa; żadne zasadnicze prawo polityczne nie zapuściło bowiem w Niemczech tak głębokich korzeni, by mogło wytrzymać zamachy reakcyi; wszystkie stronnictwa będą się wszelkiemi środkami starały wybory wyzyskać na swoją korzyść; niechaj przyszłe wybory okażą, że proletaryat niemiecki stoi na wyżynie swego historycznego znaczenia!

Wybory do parlamentu.

Po debacie nad tym punktem referował poseł tow. Bebel o przyszłych wyborach do parlamentu. Wskazał on na niezwykłą ważność tychże dla politycznej przyszłości Niemiec. Reakcya knuje zamach na powszechne prawo wyborcze i czyha tylko na lada sposobność, by je robotnikom odebrać. Nasi przeciwnicy polityczni są głęboko niezadowoleni z przyszłego rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych Niemiec i już teraz poważnie rozstrząsa się kwestyę, czy cesarz ma prawo na wypadek uporu parlamentu postąpić samowładnie i urządzić zamach stanu. Liczymy przy przyszłych wyborach na 2 miliony głosów i odpowiedni przyrost liczby mandatów. Nasz stały wzrost przerażasza przeciwników. Referent poleca bezzwłoczne postawienie kandydatów. Przy wyborach ściślejszych między burżuazyjnymi kandydatami należy na tych głosować, którzy oświadczą się przeciwko wszelkiemu okrojeniu powszechnego, równego prawa głosowania, za niepodzielnem prawem uchwałania budżetu przez parlament, przeciwko wszelkim ustawom wyjątkowym, pogorszeniu ustawy prasowej, podwyższeniu podatków i wprowadzeniu ceł na konieczne środki żywności. Gdyby żaden się w ten sposób nie oświadczył, należy się zupełnie wstrzymać od głosowania. (*Żywe oklaski*).

Dyskusya nad tym punktem toczyła się we środę. Poruszono tu znowu **wniosek socyalistów polskich**. Mianowicie przeciwko poglądom tow. Pfannkucha wystąpił ostro sędziwy tow. Liebknecht, który po kilku uwagach w sprawie taktyki przy wyborach wygłosił następującą świetną mowę w obronie wniosku tow. Morawskiego:

Mowa towarzysza Liebknechta.

Punktem, do którego właściwie chciałem przemówić, jest wniosek 41., który żąda, by w okręgach z przeważającą ludnością polską stawiano tylko takich kandydatów, którzy władają językiem niemieckim i polskim. Nie wiem, czy należy przyjmować wprost taki wniosek, ale wyrażona w nim myśl jest absolutnie słuszna, że nie umiem sobie wytłómaczyć, jakby mogło być inaczej, niż żeby się brało tylko takiego kandydata, który jest w stanie porozumiewać się że swymi wyborcami. Jestem przekonany, że kongres wypowie się w tym kierunku, choćby wniosek nie został formalnie uchwalony.

Z kwestyą polską ma się rzecz nieco szczególnie. Panuje, jak niestety widziałem, tu i ówdzie w szeregach naszych pewna animozya przeciwko Polakom. Mamy pewną ilość towarzyszów partyjnych, którzy tracą równowagę, jeśli się mówi o wyspie Krecie, którzy się oburzają, jeśli się Armeńczyków nazywa rozbójnikami, którzy jednakowoż wobec Polaków zachowują się inaczej. Nazywamy się międzynarodowymi, ale międzynarodowość nie wyklucza poczucia narodowego taksamo, jak socyalizm nie wyklucza indywidualizmu, tj. rozwoju osobowości. Czem jest indywidualność poszczególnego człowieka w społeczeństwie, tem jest w ogólnej ludzkości indywidualność narodów. Że poczucie narodowe nie śmie się wyrodzić w ten sposób, żeby się jeden wynosił ponad drugiego, rozumie się samo przez się. Chcemy równości wszystkiego, co nosi ludzkie oblicze, wypowiedzieliśmy w naszym programie, że jesteśmy za równem prawem bez różnicy płci i pochodzenia. Jak występujemy przeciwko temu, by uważano żydów za niższorzędną rasę, jak występujemy przeciwko temu, by Francuzów uważano za niższorzędny naród, to pod każdym warunkiem musimy się taksamo zachować wobec Polaków.

To usposobienie wobec Polaków daje się wytłómaczyć szczególnym historycznym rozwojem. Dziś jest Rosya sędzią rozjemczym Europy. Pruskie junkry, Stumm, agraryusze, wszyscy oni widzą w Rosyi ostateczne oparcie. Jeżeli to runie, to wiedzą, że są wydani bez ratunku na atak zachodnio-europejskiej kultury i socyalizmu. Dlatego widzimy, że wszystkie organy stojące pod wpływem reakcyi starają się od 50 lat wytwarzać nastrój wrogi Polakom, że myśl odbudowania Polski starają się przedstawić jako zwaryowaną i to dzieje się po części nawet i w naszych szeregach.

Czy można za złe wziąć Polakom, że pragną wstąpić w walkę wyborczą także jako polacy? Czy wolno nam odmawiać Polakom tego prawa z którego sami korzystamy? Uważamy Francuzów za braci; ale jeśli oni zamierzają Niemcy rozedrzeć i podzielić, to musimy tych, którzy to czynią, uważać za wrogów. Zupełnie na tem samem stanowisku wobec nas mają prawo stać Polacy. Równe prawo dla wszystkich; któż śmie Polakom odmawiać prawa organizowania się jako naród? Że są przemocą ujarzmieni, to nie stanowi dowodu, jakoby nie posiadali praw, przeciwnie, nakłada to na nas obowiązek ujmowania się za nimi, by naprawić krzywdę.

Nie należę do tych, co się powołują na autorytety, ale znam jednego człowieka, o którym wiem, że każdy uważa go za autorytet. Niechaj on mówi za mnie; jestto Karol **Marx**. Byłem tego lata w Londynie i tu córka Marxa znalazła między jego papierami wielką ilość w najwyższym stopniu interesujących, charakterystycznych dla Marxa samego, a dla nas wielką wartość posiadających aktów, między innymi także wypracowane w języku angielskim wskazówki dla międzynarodowych kongresów. Jest tu też godny uwagi, znakomity dokument dla kongresu w Bazylei z r. 1869, albo, co prawdopodobniejsze, dla kongresu w Hadze z r. 1872 przeznaczony, w którym Marx powiada odnośnie do kwestyi polskiej:

„a) Dlaczego robotnicy europejscy podejmują tę kwestyę? W pierwszej linii dlatego, bo burżuazyjni literaci i agitatorzy sprzysięgli się, by ją zdusić, chociaż równocześnie wszelkiego rodzaju narodowości kontynentu, a nawet Irlandczycy znajdują w nich obłudnych obrońców. Skąd pochodzi to sprzysiężenie milczenia wobec Polski? Bo tak arystokracya, jak i burżuazya widzą w azyatyckiej potędze, która rzuca ponury cień na całą Europę, ostateczny wał ochronny przeciwko wzbierającej coraz bardziej nawale klasy robotniczej. Owa potęga może skutecznie zostać ubezwładnioną jedynie przez odbudowanie Polski na demokratycznej podstawie.

b) Przy obecnem, zmienionem położeniu Europy środkowej, a zwłaszcza Niemiec, jest bardziej niż kiedykolwiek konieczną rzeczą, żebyśmy mieli demokratyczną Polskę, gdyż bez niej będą Niemcy przyczepkiem świętego przymierza, z nią sprzymierzeńcem republikańskiej Francyi; międzynarodowy ruch robotniczy będzie bezustannie przerywany, ubezwładniany i wstrzymywany, dopóki ta wielka kwestya europejska nie zostanie załatwiona.

c) Szczególnie ma niemiecka klasa robotnicza obowiązek dania inicyatywy w tej kwestyi, bo Niemcy są jednem z mocarstw, które podzieliły Polskę".

Tak oceniał kwestyę polską Marx, który przecież z pewnością stoi wysoko ponad podejrzeniem poczucia narodowego. Nie chcę dziś bliżej w to wchodzić, ale proszę Was starać się o to, by te wszystkie drobnostkowe objawy zazdrości, jakie tu miały miejsce między niemieckimi a polskimi towarzyszami, ustały. Spodziewam się, że słowa, jak „niemiecka kultura stoi wyżej od polskiej" nigdy więcej nie zostaną powtórzone w

niemieckim parlamencie robotniczym. Cóż to bowiem znaczy, że niemiecka kultura stoi wyżej od polskiej? Przed setkami lat już uznali Polacy równość żydów, przed setkami lat już była Polska obok Holandyi jedynym krajem, gdzie istniała absolutna wolność prasy, i właśnie dla tej wolności stała się Polska przedmiotem nienawiści reszty mocarstw. Nie powiadam wprawdzie, że Polska dla ogólnej kultury światowej tyle zdziałała co Niemcy, ale czemże jest niemiecka kultura, jeżeli trudni się germanizacyą? Właściciel dóbr z batem w ręku, pruski urzędnik biegnący z dobytą szablą wśród tłumu na dworzec kolejowy i nazywający ludzi psami — czyż to kultura? Za taką kulturę dziękuję, jestto wstyd i hańba dla Niemiec! Tę kulturę powinniśmy zwalczać.

Nie wolno nam zostawić u polskich towarzyszów wątpliwości co do tego, że uważamy dążności Polaków do niepodległości za tak samo uprawnione, jak dążności każdego innego narodu. Polakom stała się ciężka krzywda i właśnie my, niemieccy robotnicy powinniśmy być wobec Polaków sprawiedliwymi! (*Huczne oklaski i brawa!*)

Za sprawą polską!

Tow. Zubeil (Berlin) udowadnia konieczność stawiania w polskich okręgach polskich kandydatów; jeżeli księża fanatyzują masy po polsku, to trzeba wśród nich agitować po polsku.

Tow. Morawski (Berlin): Najważniejszą rzecz powiedział już tow. Liebknecht. Pfannkuch i Winter twierdzili, że my Polacy nie dotrzymaliśmy umowy i złamaliśmy słowo. Umowy nigdy nie było.

Od lat 25 walczymy ręka w rękę z niemieckimi towarzyszami i nie zboczyliśmy nigdy ze stanowiska międzynarodowego. Nie pozostawało nam tedy nic innego, jak postawić wniosek 41. Niechaj kongres rozstrzygnie, czy musimy sobie dać narzucić kandydatów, którzy nie mogą się porozumieć z wyborcami.

Spór z Winterem powstał stąd: Tow. Legien na austryackim kongresie zawodowym sprzeciwił się wnioskowi, by obok niemieckiego sekretarza komisyi zawodowej ustanowiono i czeskiego. Polska prasa użyła tego za temat do napaści na nas. Odparliśmy, że jestto osobiste zapatrywanie jednostki, a nie niemieckiej socyalnej demokracyi. Zato napadł na nas dr. Winter w *Sächsische Arbeiter-Zeitung*.

Tow. Mittag z Halli uważa wniosek 41 za zbyteczny, bo każdy okręg musi mieć prawo decydowania o kandydacie.

Tow. Schade z Halli ostro występuje przeciwko stawianiu w polskich okręgach kandydatów nie umiejących po polsku.

Tow. Katzenstein z Moguncyi: Nie chcemy narodowo-polskiego socyalizmu, ale nie chcemy także narodowo-niemieckiego socyalizmu, jak go tu reprezentował Pfannkuch! (*Oklaski*).

Dr. Winter (Królewska Huta) oświadcza, że byłby za polskimi kandydatami, ale nie widzi odpowiednich ludzi.

Tow. Liebknecht: Zawsze uznawała partya równouprawnienie Polaków; gdzie tylko można było, stawiano w mięszanych okręgach kandydatów władających oboma językami. Prosiłbym polskich towarzyszów, by wobec panującego tu nastroju cofnęli swój wniosek, sam w sobie zupełnie naturalny. Jeżeli, jak mi prywatnie doniesiono, zrozumieli niektórzy moje stanowisko wobec Polaków tak, jakoby między mną a członkami zarządu partyjnego zachodziła różnica zasadnicza, to muszę to stanowczo odeprzeć. Idzie tu o konkretny wypadek i z jego powodu przyszło do różnic. Polscy towarzysze niechaj wierzą, że w frakcyi nie ma ani jednego członka, któryby polski naród uważał za narodowość drugiej klasy, a polskich towarzyszów za towarzyszów drugiej klasy. Także jedno wyrażenie Pfannkucha wywołało nieporozumienie; i to wyrażenie odnosi się do konkretnego wypadku i nie należało go w każdym razie tak rozumieć, jakoby uważał towarzyszów polskich za niższorzędnych. Pfannkuch sam później złagodził to wyrażenie w sprawozdaniu. Ponawiam prośbę o cofnięcie wniosku.

Mowa tow. Bebla.

W mowie końcowej powiedział referent tow. Bebel w sprawie wniosku socyalistów polskich: Jestem dalekim w tej chwili od gruntownego rozstrzygania tak ważnej sprawy, co do której jestem w najzupełniejszej zgodzie z moim przyjacielem Liebknechtem, która atoli nie stoi na porządku dziennnym, nie jest piekącą i której roztrząsać nie mamy narazie powodu. Że jednakowoż musieliśmy wejść w „debatę polską", jest nader pożałowania godnem. Wina jest po obu stronach, tak po stronie niemieckich, jak i polskich towarzyszów. Wszystkie smutne doświadczenia, jakie zrobili polscy robotnicy, tłómaczą ich stanowisko. W całem państwie przedsiębiorcy tak brutalnie nie traktują żadnych robotników, jak polskich i dlatego właśnie powinni niemieccy towarzysze unikać wszystkiego, coby mogło dać powód do skarg. Dlatego ubolewam nad wyrażeniami tow. Wintera, które wywołały skutek wprost odwrotny od zamierzonego.

Cieszyłem się, że Winter udał się na Górny Śląsk, gdzie jest jeszcze niezwykle wielkie pole dla naszej działalności. Miał on nam zdać sprawę z tamtejszych stosunków. Ale jego wyrażenia poczynione tu i w *Sächsische Arbeiter-Zeitung* dowodzą, że nie posiada on potrzebnej objektywności. I proszę go bardzo, by się pod tym względem zmienił. Z drugiej zaś strony towarzysze polscy nie mają powodu skarżyć się na niemieckich. Popieraliśmy ich materyalnie, zgodziliśmy się, by wybrali sobie własny zarząd partyjny, bo nie rozumiemy ich języka. Nie idzie tu o Polaków i Niemców, ale po prostu o socyalnych demokratów. Dobry towarzysz mówiący tylko po niemiecku odpowiedniejszym jest od niezdolnego polskiego. Towarzysze powinni mu wtedy dodać właśnie ludzi do pomocy w agitacyi. Jeżeli znajdziemy atoli kogoś mówiącego obu językami i posiadającego odpowiednie zdolności, to rozumie się samo przez się, że go wybierzemy. Dlatego proszę o odrzucenie wniosku towarzyszów polskich. Nie chcemy rozszerzać przepaści między Niemcami a Polakami.

Wobec tego, że wniosek socyalistów polskich uznano prawie ogólnie za zrozumiały sam przez się, cofnął go tow. Morawski.

List towarzyszów czeskich.

Atoli „debata polska" na kongresie hamburskim miała jeszcze epilog na piątkowem posiedzeniu tegoż. Mianowicie od komitetu wykonawczego czeskiej socyalnej demokracyi nadeszło następujące pismo:

„Z wielkiem zajęciem śledzimy przebieg Waszych obrad i cieszymy się z wielkiego wzrostu najpotężniejszej socyalno-demokratycznej armii. Jesteśmy przekonani, że reakcya nietylko w Waszem państwie, ale i w Austryi śledzi ze strachem dalszy rozwój Waszej partyi, bo wie, że Wasz rozwój i Wasz wrost wywiera znaczny wpływ na organizacyę całego proletaryatu.

Ale z jednem zapatrywaniem referenta tow. Pfannkucha nie możemy się identyfikować i, jeżeliby kongres to zapatrywanie pochwalił, musielibyśmy przeaiwko temu jaknajostrzej zaprotestować. Mamy tu na myśli wyrażenie, że „nie zna on żadnych polskich towarzyszów w niemieckiej socyalnej demokracyi" Oznaczałoby to gnębienie równouprawnienia narodowego i wynoszenie jednego języka ponad drugi, czego socyalna demokracya nigdy i nigdzie dopuścić się nie powinna. Żywimy jednakowoż nadzieję, że kongres nie popełni tego błędu, lecz da zadośćuczynienie potskim towarzyszom.

Zasyłamy Wam serdeczne życzenia i pozdrowienia".

List ten, podpisany przez wszystkich członków komitetu wykonawczego czeskiej socyatnej demokracyi i przez wszystkich czeskich posłów socyalno-demokratycznych, odczytał przewodniczący kongresu tow. Singer i dodał uwagę, że sprawa poruszona w liście została załatwiona przez dalszy przebied kongresu, który widocznie nie mógł jeszcze być znany czeskim towarzyszom. Cały szereg delegatów rozstrząsał tę sprawę i przyszło do zupełnej zgody. Tow. Morawski cofnął swój wniosek dlatego, że skonstatowano, iż jego żądanie jest uważane za całkiem naturalne. Słowa tow. Pfannkucha padły w debacie nad czysto lokalną i osobistą kwestyą sporną, która już całkowicie została załatwiona.

Socyalna demokracya a militaryzm.

Przy debacie nad wyborami do rady państwa żywą dyskusyę wywołała także kwestya stanowiska posłów socyalistycznych wobec militaryzmu. Mianowicie wyrażenie posła Schippla, że posłowie socyalistyczni głosowali wprawdzie przeciwko żądaniu 45 milionów na nowe armaty, że jednak uważali za stosowne nie robić przytem ostrej opozycyi, bo nie chcieli brać tego na swoje sumienie, jeżeliby żołniezze szli na wojnę źle uzbrojeni, wywołało oburzenie wśród wielu delegatów, którzy też postawili wniosek o udzielenie nagany tow. Schipplowi. Podnosili, że partya stoi na stanowisku wrogiem militaryzmowi i domaga się w miejsce wojsk stałych powszechnego uzbrojenia czyli milicyi, że motywami Schippla możnaby uzasadnić także „bezbrzeżne plany zwiększenia floty" cesarza Wilhelma, a partya powinna w sprawie militaryzmu wiernie stać przy głoszonem haśle: „ani jednego człowieka i ani jednego grosza!" Bronili stanowiska Schippla tow. Auer i Liebknecht, wskazując na niebezpieczeństwo wojny z Rosyą i tłómacząc, że nie stoi to w sprzeczności z zasadniczem stanowiskiem partyi wobec militaryzmu. Referent tow. Bebel w przemówieniu końcowem zapewnił, że posłowie socyalistyczni będą zawsze jak dotąd głosowali przeciwko wszelkim żądaniom militaryzmu i prosił o cofnięcie wniosku przeciwko Schipplowi, co też wnioskodawcy, zadowoleni powyższem oświadczeniem uczynili. Uchwalono następnie wnioski tow. Bebla z tym atoli dodatkiem, że od kandydatów burżuazyjnych, na którychby partya miała głosować przy wyborach ściślejszych należy się także domagać zobowiązania, że będą głosowali przeciwko wszelkim podwyżkom budżetu armii i marynarki.

1 Maja i ochrona robotnicza.

W sprawie święta 1 maja uchwalono na wniosek referenta tow. Foerstera i w przyszłym roku obchodzić uroczystość 1 maja zaprzestaniem pracy wszędzie tam, gdzie tylko to jest bez wielkich ofiar możliwe.

Tow. Molkenbuhr zdał sprawę z międzynarodowego kongresu zurychskiego dla ochrony robotniczej; kongres polecił partyi gorliwie agitować za przeprowadzeniem uchwał kongresu zurychskiego.

Obrady czwartkowe i piątkowe wypełniła żywa dyskusya nad najbardziej piekącą kwestyą, czy socyalna demokracya ma brać

udział w wyborach do sejmu pruskiego.

Referent tow. Auer w przeszło dwugodzinnej mowie wyłuszczał powody, dla których partya powinna odstąpić od dotychczasowej praktyki wstrzymywania się od pruskich wyborów sejmowych, chociaż trzyklasowa ordynacya wyborcza nie daje widoku na przeparcie własnych kandydatów. W interesie obrony praw konstytucyjnych należy głosować za wolnomyślnymi kandydatami burżuazyjnymi.

Po tym referacie przerwano posiedzenie i delegaci udali się popołudniu na przejażdżkę po przystani hamburskiej na partyjnym parowcu „Union", z którego masztu powiewał czerwony sztandar z napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!" Gdy parostatek z delegatami na pokładzie przepływał przez port, ze wszystkich okrętów marynarze, służba okrętowa i robotnicy portowi wznosili grzmiące, entuzyastyczne okrzyki na cześć socyalnej demokracyi. Była to wprost jazda tryumfalna. Wieczorem odbył się uroczysty komers na cześć kongresu.

W piątek przemawiał referent tow. Liebknecht przeciwko wnioskowi, by socyalna demokracya brała udział w pruskich wyborach sejmowych, a za tem, by i nadal wstrzymywała się zupełnie od tych wyborów, jak długo będzie istniała trzyklasowa ordynacya wyborcza; socyalna demokracya nie powinna wchodzić w żadne kompromisy ze stronnictwami burżuazyjnemi.

Tow. Bebel postawił i uzasadniał wniosek proponujący, by socyalna demokracya brała udział w pruskich wyborach sejmowych i zawierała kompromisy z wolnomyślnemi partyami pod odpowiednimi warunkami.

Za wnioskiem tow. Bebla przemawiało 16 delegatów, przeciwko 13 przeważnie berlińskich delegatów.

Nazajutrz w sobotę odbyło się głosowanie imienne nad tym wnioskiem. Pierwszą część wniosku, by socyalna demokracya brała udział w wyborach do sejmu pruskiego z tych okręgów, gdzie taka akcya jest możliwą, uchwalił kongres 160 głosami przeciwko 50, jednakowoż z poprawką, że nie wolno zawierać kompromisów z innemi stronnictwami. Temsamem odpadła druga część wniosku Bebla.

W sprawie organizacyi partyjnej

uchwalono na wniosek referenta tow. Auera wybrać jak dawniej zwyczajny zarząd partyjny z siedzibą w Berlinie, następny zaś kongres odbyć w Stutgarcie.

Do zarządu partyjnego zostali wybrani: przewodniczący tow. Singer i Bebel, sekretarze tow. Auer i Pfannkuch, skarbnik tow. Gerisch; oraz 7 kontrolorów.

Przewodniczący tow. Singer gorącem przemówieniem zamknął kongres i wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi. Delegaci powtórzyli ten okrzyk z entuzyazmem i stojąc odśpiewali Marsyliankę Robotniczą.

OFIARY RZĄDU CARSKIEGO.

Dąbrowa Górnicza, 8 października.

Ruch tajny, objawiający się na zewnątrz pod postacią strejków, w przeciągu ostatnich kilku lat wzrósł niepomiernie. Lat temu cztery nie było jeszcze ani słychu w całem Dąbrowskiem zagłębiu węglowym o żadnej agitacyi, o żadnych poruszeniach; czasem tylko, raz na kilka lat wybuchał żywiołowo jakiś strejk.

Obecnie rzeczy stoją inaczej; od lat kilku do naszych fabryk i kopalń zaczęły dochodzić nielegalne wydawnictwo partyjne, „Robotnik"; wydaną została specyalna broszura górnicza; na Ś-tą Barbarę wychodzi rok rocznie odezwa, sprawy miejscowe omawiane są w ulotnych wydawnictwach; nakoniec w roku bieżącym, czyniąc zadość coraz wzrastającej potrzebie istnienia specyalnego miejscowego organu, powstaje „Górnik". Idea, dzięki ogromnemu rozkwitowi podkładu materyalnego, powoli wsiąka coraz głębiej i ogarnia całe masy. Wystąpienia przeciw wyzyskowi i krzywdom początkowo pojedyncze i nieliczne, z czasem stają się częstsze, ogarniające setki ludzi a przedewszystkiem coraz bardziej świadome.

Na Wielkanoc w r. z. był strejk w hucie żelaznej i stalowni „Huta Bankowa". W sierpniu 4-tygodniowy strejk na kopalni węgla kamiennego „Mortimer"; w tym ostatnim brało udział przeszło 1000 ludzi. W r. b. w maju strejk na kopalni „Ernest-Michał" 600 ludzi; w sierpniu trzytygodniowe bezrobocie na kopalni „Jerzy" w Niwce (przeszło 2.000 ludzi).

Władze rządowe spotykają się ciągle z socyalistycznemi wydawnictwami. Pod jesień r. b. zapowiadały się strejki[1]) na zwiększoną skalę; ruch przybrał formę walki o reorganizacyę kas bratniej pomocy robotników. Robotnicy huty bankowej (przeszło 4.000 ludzi) dnia 14 września zapowiedzieli iż staną z robotą, jeżeli w przeciągu dwóch tygodni nie dostaną odpowiedzi na żądania: 1) aby pomoc lekarską opłacała wyłącznie fabryka a nie kasa bracka, 2) aby były wyznaczone lata do wysłużenia emerytury. (Żądania te są zgodne najzupełniej z literą prawa, które to prawo wszystkie obecne kasy systematycznie pomijają).

Zarząd huty (dyrektor Polak — Harting) porozumiał się jednak z żandarmami, którzy w nocy z 27 na 28 bm. aresztowali 8-miu robotników. (Musimy tu napiętnować podłe postępowanie niektórych inżynierów; przy poprzednich wystąpieniach robotników notowali oni nazwiska przemawiających, notatki te dawali Hartingowi, Harting — żandarmom). Gdy się o tem dowiedziano, nie czekano już wtorku; w poniedziałek o 11 rano rozległo się hasło — gwizdek fabryczny — w przeciągu 10-ciu minut ani jeden człowiek nie był przy pracy; stal zostawiono w piecach, sztaby i drut w walcach, jak kto stał tak rzucał robotę. O kasie już nikt nie gadał; żądano uwolnienia aresztowanych.

Robotnicy przez cały czas strejku zachowywali się wzorowo, nikt nie uszkadzał maszyn,[2]) szynki były puściuteńkie, po ulicach tylko snuły się gromadki.

Ponieważ całe wystąpienie nosiło charakter wybitnie anti-żandarmski, więc władze postanowiły się zemścić i strejk zdusić. Przysłano wojsko, we czwartek przyjechał Onoprienko (obecny jenerał żandarmeryi). Około godziny 5 popołudniu kazano robotnikom zebrać się przed biurem fabrycznem, pod murami fabryki stały dwie półroty wojska z bronią u nogi. Wyszedł Danilczuk naczelnik powiatu i czytał kilkakrotnie rozporządzenia zarządu fabryki uwalniające robotników z fabryki (!) i gdy skończył, kazał się w tej chwili rozchodzić. Wszyscy żandarmi, naczelnik powiatu i sam Onoprienko byli pijani, ten ostatni wpadł do rowu. Onoprienko rozkazał „na bagnety". Zepchnięto tłum w sąsiednią ulicę; ponieważ rozchodzono się powoli, żołnierze dali ognia w powietrze, a po kilku chwilach do tłumu, siedmiu ludzi padło, powoli się wszyscy rozeszli. Do tej pory trzech umarło, czterech rannych. Strejk upadł, we wtorek już wszyscy powrócili do roboty.

Z całego zajścia widoczną jest prowokacya. Strzałami udało się rządowi stłumić na jakiś czas ruch w Łodzi; ta sama myśl była i tutaj przewodnią w całem postępowaniu władz. Nie chodziło tylko o samą hutębankową, lecz o przestraszenie wszystkich, którzy kiedykolwiek strejkować zechcą; ale te strzały gromko obwieściły stosunek rządu do robotnika i niejednemu z nieświadomych istotę tego stosunku wykazały; wszak krew to najlepszy nawóz na pole idei.

Obecnie ciągłe aresztowania i śledztwa. Siedzi w hucie cała sfora żandarmów, prokuratorów, jest i Turau, prezez Izby sądowej.

W piątek 1 października zastrejkowano w hucie cynkowej „Paulina" w Zagórzu; w poniedziałek po uzyskaniu drobnych ustępstw do pracy powrócono.

[1]) i zapowiadają mimo wszystko coraz to nowe.

[2]) Wbrew idyotycznemu artykułowi „Warsz. Dniewnika" powtórzonemu przez pisma warszawskie; stal z pieców wypuścili nieumiejętnym postępowaniem panowie inżynierowie i majstrowie urządzający spust. Urzędnicy przez cały czas strejku musieli pracować przy wielkich piecach.

Uchwały międzynarodowego kongresu dla ochrony robotniczej w Zurychu.

(Dokończenie).

V. Praca nocna.

1. Praca nocna, t. j. praca między 8 godziną wieczór a 6 godz. rano, ma być dla robotników każdego wieku i obu płci ustawowo zakazana.

Wyjątki są dopuszczalne tylko dla dorosłych mężczyzn i tych gałęzi przemysłu, które ze względów technicznych skazane są na nieprzerwaną pracę, i to tylko odnośnie do tych zajęć, które takiej pracy wymagają. Tyczy się to i tych gałęzi przemysłu, w których praca nocna stanowi integralną część składową pracy zawodowej, przyczem atoli cały czas pracy nie śmie przekraczać ustawowego maksymalnego dnia roboczego. Robotnicy mogą zresztą i w takich razach być użyci do pracy nocnej li tylko za ich własną zgodą.

Te gałęzi przemysłu, w których z przytoczonego powodu praca nocna jest dozwoloną, muszą być dokładnie oznaczone przez ustawę.

2. Praca dodatkowa ma być zakazaną dla dzieci i młodzieży obu płci niżej lat 18, jak również dla kobiet. Dla mężczyzn dorosłych może zostać dozwoloną tylko wyjątkowo, nie śmie jednak rozciągać się na godziny, oznaczone w ustawie jako nocne.

Wyjątkowe i czasowe przedłużenie dnia roboczego może tylko w takim razie zostać dozwolone, jeżeli przedsiębiorstwo doznało przeszkód wskutek nieprzewidzianych wypadków (*vis maior*, nieszczęśliwe wypadki) i przez to powstały dla przedsiębiorcy lub robotników znaczne szkody materyalne. Z powodu nawału zamówień praca dodatkowa nie śmie być dozwoloną.

3. W gałęziach przemysłu, które z natury swej wymagają nieprzerwanej pracy, należy pracować w trzech 8-godzinnych szychtach, przyczem zmiana szycht powinna się odbywać w pewnych oznaczonych godzinach.

Aby robotnikom umożliwić 24-godzinny spoczynek niedzielny, powinna w niedziele być dodaną szychta rezerwowa.

VI. Praca w niebezpiecznych dla zdrowia gałęziach przemysłu.

1. Niebezpieczne dla zdrowia gałęzi przemysłu (po myśli referatu) powinny w każdym kraju zostać ściśle oznaczone w drodze rozporządzenia.

2. Zezwolenie władz na otwarcie niebezpiecznego dla zdrowia zakładu przemysłowego może być tylko w takim razie udzielone, jeżeli wszystkie przepisane ustawą lub rozporządzeniem środki usunięcia szkodliwego momentu zostały zarządzone. Szczególnie należy żądać, by przez techniczne urządzenia i sposób produkcyi przedostawanie się szkodliwych materyj do powietrza, którem robotnicy oddechają, zostało uchylone, o ile to każdoczesny stan techniki umożliwia.

3. Dzieci, młodzież niżej lat 18 i kobiety nie śmią być zatrudnione przy zajęciach szkodliwych dla zdrowia, ani w kopalniach, tak przy pracy pod, jak i nad powierzchnią ziemi. Ten zakaz jest absolutnym.

4. W niebezpiecznych dla zdrowia gałęziach przemysłu należy ustanowić czas dziennej pracy krótszy od ustawą oznaczonego maksymalnego dnia roboczego, przyczem skrócenie czasu pracy powinno odpowiadać stopniowi niebezpieczeństwa dla zdrowia danego zakładu, a czas pracy nie śmie w żadnym wypadku przekraczać 8 godzin na dobę.

5. W niebezpiecznych dla zdrowia zakładach przemysłowych należy ustanowić peryodyczne, urzędowe badania lekarskie co do stanu zdrowia robotników.

6. Za uszkodzenie na zdrowiu i życiu, doznane przez robotników w niebezpiecznych dla zdrowia zakładach przemysłowych, należy przedsiębiorców zrobić prawnie odpowiedzialnymi.

7. Przy nadzwyczajnem niebezpieczeństwie dla zdrowia danej gałęzi przemysłu, jeżeli się ono nie da w żaden sposób technicznie usunąć, należy zakazać stosowania szkodliwej materyi.

VII. Środki i drogi do urzeczywistnienia ochrony robotniczej.

Do urzeczywistnienia wymaganej przez kongres ochrony robotniczej są konieczne:

1. Jednolita inspekcya przemysłowa, rozciągająca się na wielki i drobny przemysł, kopalnie, rzemiosło, przemysł domowy, handel, komunikacyę i rolnictwo, o ile w niem używane są maszyny, — której urzędnicy powinni być brani więcej niż dotąd z fachowych kół, a ich pomocnicy ze sfer robotniczych, — być w takiej ilości, żeby mogli każdy zakład zwiedzić przynajmniej raz na pół roku, — być wyposażeni władzą wykonawczą i sytuowani niezależnie. Roczne sprawozdania tych urzędników (męskich i żeńskich) powinne być natychmiast po ukończeniu roku sprawozdawczego urzędownie ogłoszone i sprzedawane po cenie kosztów. Dla rolnictwa mają być ustanowieni osobni inspektorzy. Do czuwania nad przeprowadzeniem przepisów tyczących się pracy kobiet, należy ustanowić płatne przez rząd inspektorki, które po części należy wybierać z pośród robotnic.

2. Zupełnie wolne prawo koalicyi dla wszystkich robotników, robotnic i funkcyonaryuszów, zwłaszcza urzędowe uznanie wszystkich dla kontroli ochrony robotniczej przez robotników ustanowionych komisyj, izb, sekretaryatów, jakoteż stowarzyszeń zawodowych i ich prawa nadzoru. Naruszenie prawa koalicyi jest karygodne.

3. Wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborach do wszystkich ciał reprezentacyjnych dla zapewnienia klasie robotniczej należnego jej wpływu na wszystkie parlamenty.

4. Żywa agitacya za ochroną robotniczą przez zawodowe i polityczne organizacye, oraz odczyty, broszury, prasę, zgromadzenia, a przedewszystkiem w parlamentach.

5. Dla poparcia rozwoju narodowego i międzynarodowego ochronnego ustawodawstwa robotniczego należy zwoływać peryodyczne międzynarodowe kongresy i ile możności równobrzmiące projekty ustaw wnosić równocześnie w różnych parlamentach po poprzedniem porozumieniu się przedstawicieli ochrony robotniczej.

6. Międzynarodowe ochronne ustawodawstwo robotnicze powinno się głównie rozciągać na oznaczenie minimum wieku zajętej we fabryce dziatwy i młodzieży, zakaz pracy nocnej dla zajętych w fabrykach kobiet i młodocianych robotników, zakaz pracy kobiet w szkodliwych dla zdrowia gałęziach przemysłu, zakaz pracy niedzielnej, oznaczenie powszechnego maksymalnego dnia roboczego.

7. Uczestników kongresu wzywa się, by w prasie i w parlamentach zapraszali rządy do utworzenia międzynarodowego urzędu dla ochrony robotniczej.

Zadania tegoż byłyby następujące:

a) zbieranie, wydawanie i dostarczanie interesowanym urzędom, oraz rozpowszechnianie przez handel księgarski wszystkich odnoszących się do ochrony robotniczej ustaw i innych ważnych urzędowych publikacyj równocześnie w języku angielskim, francuskim i niemieckim, jakoteż w ich języku ojczystym, jeżeli tenże nie jest jednym z trzech wymienionych;

b) międzynarodowo-porównawcze opracowywanie statystyki robotniczej (lub statystyki społecznej wogóle);

c) wydawanie sprawozdania rocznego z działalności dział prawodawczych i administracyjnych około rozwoju ochrony robotniczej;

d) udzielanie informacyj i informowanie co do oryentującej literatury;

e) urządzanie kongresów dla narad nad postępem ochronnego ustawodawstwa robotniczego.

8. Kongres wyraża życzenie, by międzynarodowy urząd dla ochrony robotniczej został wprowadzony w życie z chwilą, gdy trzy państwa oświadczą gotowość w tej sprawie.

VIII. Rezolucye.

1. Kongres pozdrawia walczących o 8-godzinny dzień roboczy angielskich robotników zajętych przy budowie maszyn i życzy i rychłego i zupełnego zwycięstwa w strejku.

2. Międzynarodowy kongres dla ochrony robotniczej wyraża uznanie kilkakrotnym usiłowaniom szwajcarskiej Rady Związkowej około doprowadzenia do skutku międzynarodowego ochronnego ustawodawstwa robotniczego; wyraża dalej życzenie, by te dążności zostały w najbliższym czasie energicznie na nowo podjęte, i wzywa swe biuro, by o tem życzeniu szwajcarską Radę Związkową odpowiedniem podaniem zawiadomiło i poprosiło ją o wezwanie rządów do udziału w międzynarodowej ochronie robotniczej.

3. Kongres oświadcza, że starania o międzynarodową ochronę robotniczą nie śmią się nigdy stać środkiem do odwlekania postępów narodowej ochrony robotniczej. Wyraża on przekonanie, że międzynarodowe układy tem łatwiej dadzą się uskutecznić, im większe postępy porobi ochrona robotnicza w poszczególnych krajach.

4. Kongres protestuje energicznie przeciwko wszelkim rozporządzeniom rządowym, które pod jakimikolwiek pozorami organizacye robotnicze rozwiązują lub zakazują ich założenia. W szczególności żąda kongres dla robotników także prawa międzynarodowej koalicyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W piątek dnia 8 bm. odbyło się zgromadzenie mężów zaufania towarzyszy piekarskich. Zagaił tow. Lekszycki, podnosząc nader liczny udział zgromadzonych. Tow. Bałanda, który uczestniczył w zgromadzeniu imieniem komisyi zawodowej, przedstawił stosunek stowarzyszenia zawodowego do korporacyjnego.

Zgromadzenie uchwaliło wezwać wszystkich towarzyszy, tak należących jak i nie należących do stowarzyszenia zawodowego, a także i tych, którzy dawniej do gospody należeli, ażeby w piątek 15 bm. przybyli jaknajliczniej na zgromadzenie korporacyjne do sali radnej o godz. 3 popoł. i tamże głosowali na kandydatów, przedstawionych przez komitet.

Po uchwaleniu listy kandydatów podnosili towarzysze liczne nadużycia majstrów, którzy trzymają po ośmiu chłopców, wskutek czego wielu starszych czeladników chodzi bez zajęcia.

Kraków. W niedzielę popołudniu odbyło się zgromadzenie poufne towarzyszy krawieckich. Zgromadzenie zagaił tow. Bulanda. O stanowisku naszem do stowarzyszeń korporacyjnych referował tow. Bałanda. Podnoszono, że korporacyjne zgromadzenie majstrów lekceważy sobie najsłuszniejsze żądania czeladników, szczególnie p. Ignacy Marek przełożony cechu. Najświeższym dowodem tego bezprawnego postępowania jest fakt, że, mimo wyraźnego brzmienia statutu stowarzyszenia, iż wypisy odbywać się mają przy współudziale komisyi egzaminacyjnej, w skład której wchodzić mają delegaci czeladników, — p. Marek nie powołał w ostatnią niedzielę reprezentantów zgromadzenia towarzyszów. Magistrat przypatruje się obojętnie tym nadużyciom.

Kraków. W poniedziałek 11 bm. odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia pomocników handlowych, na którem referował tow. dr. Diamand o położeniu pomocników handlowych. W dyskusyi zabierali głos tow. Münz i Fromowicz.

Kraków. Tow. Dutkiewicz złożył sprawozdanie z kongresu lwowskiego na zgromadzeniach robotników ceglarskich w Płaszowie dnia 3 bm. i w Dąbiu dnia 10 bm. Oba zgromadzenia przyjęły do wiadomości wszystkie uchwały kongresu.

KRONIKA.

Wybory uzupełniające do Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie odbędą się w niedzielę dnia 14 listopada b. r. w biurach Zakładu przy ul. Brajerowskiej l. 16 od godziny 9 rano do 12 w południe i od 2 do 4 popołudniu. Wybory uzupełniające przeprowadzone zostaną w następujących kategoryach przedsiębiorstw: Z III. kategoryi (przemysł chemiczny, materyały do opalenia i oświecenia, żywność i inne przedmioty konsumcyi, jakoteż wszystkie te przedsiębiorstwa, których członkowie dobrowolnie są ubezpieczeni) wybrany będzie jeden reprezentant pracodawców i jeden robotników, oraz zastępcami jeden reprezentant pracodawców i jeden robotników. Z V. kategoryi (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie) jeden reprezentant pracodawców i jeden reprezentant robotników, oraz zastępcami jeden reprezentant pracodawców i jeden robotników. Z VI. kategoryi (papier, skóra, drzewo i materyały snycerskie, przemysł poligraficzny) jeden reprezentant pracodawców i jeden robotników, oraz zastępcami jeden reprezentant pracodawców i jeden reprezentant robotników.

Tegoż dnia odbędzie się również wybór asesorów i ich zastępców do sądu rozjemczego, a to z grona pracodawców jednego asesora i jednego zastępcy i z grona robotników jednego asesora i jednego zastępcy. Sposób wybierania podamy w następnym numerze. Komisya zawodowa ogłosi listę kandydatów po dniu 1 listopada b. r. i wszystkich interesowanych zawiadomi.

Również upraszamy stowarzyszenia zawodowe, zarządy kas chorych, komitety agitacyjne i mężów zaufania wszystkich miejscowości Galicyi o podanie najdalej do dnia 24-go października nazwisk i adresów tych kandydatów pracodawców, jak i robotników (z wyszczególnieniem rodzaju ich zatrudnienia), których ze swojej miejscowości proponują, na ręce tow. Kornela Żelaszkiewicza Dom robotniczy, Lwów.

Z cytadeli warszawskiej został wypuszczony po $1\frac{1}{2}$-rocznem więzieniu śledczem Jarosław Rozvoda, obywatel austryacki, o którego rząd austryacki przez ten cały czas ani się nie upomniał.

Tow. Franciszek Biński, były przewodniczący przemysłowego stowarzyszenia robotników krawieckich, a następnie były dyrektor korporacyjnej kasy chorych krawców w Krakowie, zmarł dnia 12 b. m. w 43 roku życia po sześciotygodniowej bardzo dotkliwej chorobie, pozostawiając niezaopatrzoną żonę i pięcioro dzieci. Był on sumiennym i gorliwym, chociaż cichym pracownikiem w organizowaniu swych towarzyszów zawodu, którzy go otaczali powszechnym szacunkiem i sympatyą. Zgon jego wywołał też szczery żal w kołach robotniczych. — Dziś odbędzie się jego pogrzeb. — Cześć jego pamięci!

KOMUNIKATY.

Jutro, w piątek 15 października o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu „Siły“ krakowskiej (Rynek gł. A-B, 43 I p.) **dalszy ciąg konferencyi** w sprawie organizacyi zawodowej, na którą wszystkich mężów zaufania i wydziały stowarzyszeń z Krakowa, Podgórza i okolicy zaprasza

Komisya zawodowa.

Zgromadzenie robotników krawieckich odbędzie się w sali rady m. Krakowa w niedzielę o godz. 2 popołudniu. Porządek dzienny: 1. Cel i korzyści organizacyi. 2. Sprawozdanie z kongresu lwowskiego. 3. Sprawozdanie ze zgromadzenia korporacyi majstrów krawieckich. 4. Wnioski i interpelacye.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Krakowie, ul. Grodzka 39, I p. W niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem **odczyt**, o godzinie 7 wieczór **zabawa z tańcami.**

Stowarzyszenie robotników żydowskich „Brüderlichkeit“, Dietlowska 38, II p. W poniedziałek 18 bm. o godz. 3 popołudniu **odczyt.** We wtorek 19 bm. o godz. 7 wieczór **przedstawienie amatorskie.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Sułczewski.** Druk A. Słomskiego w Krakowie.